Nr. 27. Dnia 27 stycznia. Sobota. Dnia 15 (27) stycznia 1894 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor dziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś: Janaa Chryzostoma B.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 51	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 53 w.	Środa: Piotra Nolaski.
Niedziela: Flawiana i Leonidysa.	Zachód " 4-ej " 36	Zachód " 9 41 r.	Czwartek: Ignacego B. M.
Poniedz: Franciszka Salezego.	Długość dnia godzin 8 " 38	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 0 (st. 4 c. 0)	Piątek: Oczyszczenie N. M P.
Wtorek: Martyny Panny M.	Przybyło " 1 " 0	Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 0°.	Sobota: Błażeja Biskupa M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Przybysława, jutro Radomira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału zupy rumfordzkiej warszawsk. Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—5½ po południu.)—Posiedzenie członków sekcji chemicznej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowsk.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Kancelarja resursy—od 6—7-ej wieczorem—poczem obliczenie.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66—codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)—Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)—Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa utworów, nadesłanych na konkurs architektoniczny Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Zabawy: Bal dla członków Towarzystwa resursy kupieckiej, ich rodzin oraz wprowadzonych gości. (Gmach resursy przy ulicy Senatorskiej—10 wieczorem.) — Bal dla członków Towarzystwa wioślarskiego oraz osób wprowadzonych. (Lokal zimowy Towarzystwa przy ulicy Królewskiej—10 wieczorem.)— Bal „kostjumowy" dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy oraz osób zaproszonych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Świętokrzyskiej — 10 wieczorem.) — Wieczór tańcujący szwajcarskiego Towarzystwa dobroczynności w Warszawie. (Sala hotelu Polskiego—10 wieczorem.)

Teatry: **Wielki:** dziś „Aida" (opera—z udziałem pań Libji Drog i Emmy Leonardi oraz pp. Eugenjusza Durot'a i Broggi-Muttini'ego); jutro „Esmeralda" (balet—wznowienie);—**Rozmaitości:** dziś „Właściciel kuźnic" (sztuka); jutro „Bajki" (komedja); — **Mały:** dziś „Myszy bez kota" (krotochwila—pierwszy raz) oraz „Dzień i noc" (operetka—akt 3-ci); jutro „Myszy bez kota" (krotochwila) oraz „Dzień i noc" (operetka—akt 3-ci). **(7½ wieczorem.)**

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 19698 rs. 28 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 2-ej po południu wykup i prolongata uskuteczniane są od 9-ej zrana do 3-ej po południu.)

Wiadomości bieżące.

= *Now. wr.* donosi, iż rada państwa zwróciła ministerjum oświaty opracowane przez to ministerjum projekty reformy wykształcenia żeńskiego. Projekty powyższe mają uledz pewnym zmianom.

= Stopa lombardowa w Banku państwa zostaje obniżona do 5% od zastawów do rs. 25,000 włącznie i do 5½% od zastawów, wyższych nad rs. 25,000. Również od rachunków otwartych kredytowych, zabezpieczonych wekslami, pobierana będzie stopa 5%, od zabezpieczonych papierami procentowemi 6%. Zarazem w Banku państwa z dniem 30-ym b. m. zaprowadzone zostaną następujące udogodnienia: 1) Taryfa przekazowa w obrębie całego Cesarstwa zostaje obniżoną do minimalnych granic; 2) oddziały Banku wysyłać mają natychmiast pieniądze pocztą do okolicznych miejsc przeznaczenia.

= Na dziś naznaczoną jest sprzedaż jednej nieruchomości zaległej Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy w opłacie raty kwietniowej z r. z. Nieruchomość ta mieści się przy ulicy Piwnej i obciążoną jest pożyczką w sumie rs. 6,000. Sprzedaż rozpocznie się od rs. 9,000 i odbywać się będzie w kancelarji hipotecznej rejenta przy sądzie okręgowym warszawskim, p. Adolfa Aleksandrowicza. Vadium wynosi rs. 1,200; rata kwietniowa stanowi rs. 242; październikowa rs. 215 24. Należności te wniesione być winny przez nowonabywcę przed d. 1-ym lutego 1894-go r., w przeciwnym razie kroki egzekucyjne na nowo rozpoczęte zostaną.

= W liście gospodyń, zajmujących się urządzeniem balu na szpitalik dziecięcy, opuściliśmy p. Włodzimierzową Powichrowską, co niniejszem uzupełniamy.

= Prezes rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, jenerał inżenierji, p. Dymitr Palicyn, dziś rannym pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskej wyjechał z Warszawy.

= W dniu 21-ym b. m. zakończył życie ksiądz prałat kollegjaty opatowskiej, jubilat, w 78-ym roku życia, a 53-im kapłaństwa, ś. p. Stanisław Giełżyński, proboszcz parafji Strzyżemice, w dyecezji sandomierskiej. Staraniem zmarłego został odnowiony kościół parafjalny; ś. p. G. był też promotorem odbudowy wspaniałego organu w kollegjacie opatowskiej.

= Z teatru i muzyki.

* (*St. Ciech.*). Zaledwie kilka przedstawień oddziela „Halkę" Moniuszki od czterechsetnego wieczoru, wczoraj bowiem wykonano to zawsze piękne dzieło po raz „trzysta dziewięćdziesiąty trzeci".

W wieku cyfr, jakim mianują nasze stulecie, okoliczność ta niemałej wagi, zasługująca w hierarchji repertuarowej na wyróżnienie, jakie się w ogóle cyfrom należy.

Z przyjemnością też zaznaczyć nam wypada, że przedstawicielka roli tytułowej, p. D'Orio, dla której arcytrudna ta partja służyła przed laty paru za wielce obiecujący debiut, wykazała postęp rzeczywisty, gdyż postać Halki okraszoną została wielu szczegółami artystycznemi zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim.

Zwłaszcza akty: trzeci i czwarty, traktowane przez p. D'Orio z przejęciem, szczerością uczucia, poparte siłą dramatyczną w atakowaniu tak pod względem skali rozległych i niebezpiecznych konturów melodyjnych, zjednały śpiewaczce szczerze zasłużony, ogólny oklask.

Na wyróżnienie w tychże aktach zasługiwały również i chóry, składając dowody istotnie artystycznego wykończenia w szczegółach.

Obsady dopełniali z powodzeniem pp.: Lewicka i Marszałkowska (prześliczny głos w kościele), oraz pp.: Wołoszko, Chodakowski i Niedźwiedzki.

Całość w ogóle przeszła szczęśliwie.

* „Aida" odśpiewana będzie dzisiaj w teatrze Wielkim z udziałem pań: Drog i Leonardi, oraz pp. Broggi-Muttiniego i Durota.

* Świeżo wznowiona sztuka Ohneta „Właściciel kuźnic", powtórzona będzie dzisiaj w teatrze Rozmaitości.

* W teatrze Małym dzisiaj pierwszy raz trzyaktowa krotochwila Jordana „Myszy bez kota".

Widowisko zakończy akt trzeci operetki „Dzień i noc", urozmaicony baletem.

W antraktach orkiestra odegra pierwszy raz następujące utwory; „Po balu", walc amerykański Ch. Harrisa, „*Tout Varsovie*", kadryl z tematów operetek i wodewilów układu K. Różalskiego, „Wiedeńska kawa" polka J. Bayera i „Mazur" Wł. Kosteckiego.

* W dalszym ciągu na tombolę, odbyć się mającą w dniu 4-ym lutego r. b. na korzyść kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich, nadesłali fanty: pp.: Stanisław Talgrün, W. Borsch, Arnold Funk, S. Krzyżanowski, Teodor Wejgt, Karol Kubalski, A. Karwowska i F. Zabłocki. Leon Waldenberg, Franciszek Tarnowski, I. Zakrzewski, Franciszek Kozłowski, A. Kozakiewicz, Szymon Zewald, Aleksander Chrom, Julja Korzycka, Kwaśniewski i Markiewicz.

Uprasza się osoby, które raczyły przyobiecać fanty na pomienioną loterję, o łaskawe śpieszne ich nadsyłanie na ręce prezesa komitetu kasy pożyczkowej Bogumiła Folanda, zamieszkałego w gmachu teatralnym, od strony ul. Nowosenatorskiej.

= Wyprzedaż.

Wczoraj, jako w przedostatni dzień wyprzedaży dzieł sztuk w Salonie artystycznym na Nowym-Świecie, ruch licytacyjny, zwłaszcza w porze popołudniowej był dość ożywiony.

Przedmioty sztuki stosowanej, szkice, akwarele i rysunki wśród zebranej publiczności liczyły najwięcej nabywców.

Sprzedano również kilka większych obrazów w cenie od rs. 100 do rs. 300.

Na liście artystów, których dzieła zakupiono, widzimy pp.: Gumińskiego, Biedrońskiego, Ceglińskiego, Wrzeszcza, M. Sztencla, L. Kotarbińską, Br. Poświkową, Celińskiego, Królikowskiego, Kasiewicza, Mireckiego, Brodowskiego i L. Słupskiego.

Dziś ostatni dzień wyprzedaży.

Licytacja, jak zwykle, trwać będzie od godziny 11-ej przed południem do godziny 7-ej wieczorem.

Na dzisiejszą wyprzedaż Salon przygotował serję nowych prac z każdego działu sztuki.

= Eusapja Palladino.

Sprawozdanie uczestników z doświadczeń z E. P., którego druk rozpoczynamy w dzisiejszym wieczornym numerze *Kurjera* zostało napisane w ten sposób, że daje swobodnie pole najsprzeczniejszym poglądom, a zarazem obserwacji jednych i tych samych faktów z różnego punktu widzenia.

Przedewszystkiem rozesłano uczestnikom kwestjonarjusz, ułożony przez wybranych w tym celu pp.: d-ra T. Herynga, I. Matuszewskiego i J. Ochorowicza.

Z nadesłanych odpowiedzi p. M. złożył statystykę, dopełnioną uwagami szczegółowemi uczestników, poczem każdemu z osobna dany był głos, celem wypowiedzenia uwag ogólnych o całości faktów.

Sprawozdanie kończy się wnioskami, podpisanemi przez absolutną większość uczestników.

= Dla łyżwiarzy.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż dzięki przymrozkowi tor klubu łyżwiarskiego w alejach Ujazdowskich od onegdaj otwarty został.

Zwłoka skutkiem odwilży trwała tydzień.

Wyścigi konkursowe łyżwiarzy odbędą się d. 8-go lutego, o ile pogoda dopisze.

Szczegółowe warunki wkrótce będą ogłoszone.

= W przeddzień ślubu.

W dniu wczorajszym, zamieszkały pod nr. 19-ym w Alei Szucha, Julian Lindner, tkacz, liczący 24 lat wieku, został przez jakiegoś jegomościa proszony o wyjście do sieni, gdzie oczekuje pewna kobieta, prosząc o chwilę rozmowy.

Lindner na razie odmówił, lecz gdy mu oznajmiono, że sprawa jest niezmiernej wagi, zdecydował się zejść na dół.

Tajemniczy posłaniec natychmiast zniknął.

Kiedy Lindner wszedł do ciemnej sieni, zastał jakąś kobietę, zakrywającą starannie twarz chustką.

Na pytanie, czego żąda, nieznajoma niewymówiwszy ani słowa, bryznęła Lindnerowi w twarz płynem i pośpiesznie uciekła.

Był to kwas siarczany.

Lindner instynktownie zamknął oczy i uniknął ślepoty.

Oparzenie okazało się dotkliwe i L. z bólu stracił przytomność.

Pomoc lekarska została natychmiast udzieloną.

Sprawczyni zbrodni jest poszukiwaną.

Lindner nie domyśla się nawet, kto i w jakim celu wywarł straszną zemstę.

Dziś miał się odbyć ślub Lindnera, zapewne więc oblanie kwasem siarczanym pozostaje z tym ślubem w związku

Dalsze śledztwo rozwinięto.

= Kradzieże.

Z wnętrza budującego się domu pod № 39-ym przy uli. Wielkiej skradziono różne utensylja ślusarskie, gotowe zamki, zatrzaski i klucze, razem wartości około 100 rs. — Z poddasza domu pod № 2-im przy ulicy Grzybowskiej kowalowi Benowi skradziono ogromnych rozmiarów miech kowalski.—Na szosie radzymińskiej Hersz Tegner zauważył dwóch złodziejów, manipulujących z tyłu wozu frachtowego; złodzieje widząc się zdemaskowanymi, pierzchnęli, lecz wcześniej, przy pomocy wspólników, zdołali już opróżnić dwie paki, z których zabrali towar galanteryjny oraz wstążki, na sumę około 300 rs. Pomimo natychmiastowej pogoni złodzieje bezkarnie umknęli.—Pod № 94-ym w Alejach

Jerozolimskich przytrzymano na uczynku kradzieży Marcina Kędzierskiego. — Na ulicy Kawęczyńskiej ścigany złodziej porzucił tłomok, zawierający garderobę i bieliznę; tłomok z rzeczami złożony został w kancelarji praskiego cyrkułu.

= W obłędzie.

W dniu wczorajszym przywieziono z Czyżewa Antoninę Sudenową, młodą, 22-letnią kobietę, dotkniętą obłędem w celu zasiągnięcia porady lekarskiej i następnie umieszczenia chorej w Tworkach.

Obłąkana, pomimo dozoru męża i brata zdołała uciec i w posesji Karola Niedzielskiego za rogatkami grochowskiemi rzuciła się w przerębel sadzawki.

Tonącą wydobyto w stanie bezprzytomnym, lecz żywą.

Sudenowa z powodu przeziębienia się niebezpiecznie zachorowała.

= Wypadki kolejowe.

Wczoraj, na stacji Piotrków kolei wiedeńskiej, w jednym z wagonów kl. III-ej powstał ogień, spowodowany nazbyt silnem rozgrzaniem się pieca.

Po wyrąbaniu części dachu, ogień ugaszono, pasażerów przeniesiono do innego wagonu, wagon zaś uszkodzony wycofano z szyn.

Na tejże kolei, pomiędzy stacjami Kamińsk a Radomsk, dróżnik obchodowy zauważył pękniętą szynę w chwili, gdy zbliżał się pociąg towarowy № 122, zdążający do Warszawy.

Sygnałami optycznemi i akustycznemi pociąg zdołano w porę zatrzymać.

Po wymianie szyn, co trwało 10 minut, pociąg ruszył w dalszą drogę.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej konduktor kolejowy, Zenon Obrykiekiewicz, powróciwszy do domu na Pelcowiznie nie mógł się żadną miarą, pomimo usilnych dobijań, dostać do mieszkania.

Musiano drzwi wyważyć.

Obrzykiewicz i sąsiedzi odrazu poczuli charakterystyczny zapach czadu.

Żona konduktora, Michalina, matka, 70-letnia staruszka i troje dzieci leżeli bez zmysłów.

Szybka pomoc ocaliła zaczadzonych.

Staruszka i dwoje młodszych dzieci znajduje się w stanie niebezpiecznym.

Zaczadzenie nastąpiło wskutek zepsucia się luftu kominowego.

Z wczorajszego balu.

Bezśnieżna i bezmroźna zima sypnęła na nas wczoraj—kwiatami.

Nie z nieba, co prawda, spadły te róże, te słoneczniki, te nasturcje i bratki, jeno z krańców wszystkich Warszawy zbiegły się do ratuszowej sali, aby dać nam—przedsmak wiosny, a zaś matkom ubogim i ich dzieciom nie wiosnę już jedynie, jeno życie dać samo: chleb powszedni.

Niech żyją kwiaty takie, niech rozrastają się i rozsypują wszędzie, gdzie nietylko do wieńców i bukietów, ale i do dzieła miłosierdzia wpleść je nadarza się sposobność!

Fleurs animées!

Żywe, o! i ożywione to kwiaty były wczoraj i miałaby rozkosz prawdziwą szan. inicjatorka zabawy ratuszowej, p. Konstantowa Górska, gdyby strój czarny nie stanął jej na przeszkodzie przodowaniu osobiście świetnemu zgromadzeniu, przelewającemu się różnobarwnym tłumem po pełnej po brzegi Aleksandryjskiej sali.

Nieobecną p. Górską zastąpiła w roli gospodyni balu ks. Marja Czetwertyńska, strojna w ciężkie żółto-fjoletowe irysy i—w wyszukaną, ujmującą uprzejmość wielko-światowej damy. Od 10-ej na stanowisku, nie wyczerpana w uprzejmem czynieniu honorów sali, przez dobrą godzinęześrodkowywała księżna dokoła siebie przybywające towarzystwo, aby na sygnał orkiestrowy dać pierwszą do tańca zachętę.

Bal rozpoczęto walcem, w wir którego wybiegł w parze pierwszej dowodzący tańcami, p. Michał Karski.

Teraz dopiero można było zdać sobie sprawę z ogólnego wrażenia. Wrażenie—doskonałe.

Miało się przed sobą... bal wtorkowy u ks. Czetwertyńskich, rzucony jakby kropla ogromna w morze jednego z największych publicznych balów. Co chwila wśród tłumu migał strój znany nam bodaj z opisu w *Kurjerze* i znikał w powodzi strojów nowych, świeżych, że niewiedzieć było na razie, co chwytać okiem: czy wspomnienie, czy powab nowości.

Pod światłem lamp rzęsitych, pod kołem szczelnie natłoczonej galerji, mieniąc się w ruchu nieustannym, szły przez całą salę dwa przeważające kolory: czerwony i żółty: maki czerwone i maki żółte. Dlaczego najwięcej znalazło się maków? To już—traf taki.

Drugą charakterystyczną cechą tualet damskich stanowiło to, że panie uważały za stosowne przybrać „kwiatowo" prawie jedynie—głowę tylko, nie idąc w tem za dobrym przykładem niektórych dam, co strój cały do obranego na kostjum kwiatu zastosowały, jak np. hr. Augustowa Potocka lub panna Janina Blochówna, które barwę pąsową maku nadały całej tualecie.

Nęcił kontrast, a kontrastu tego wyraz najdosadniejszy mieliśmy na tualecie hr. Natalji Potockiej, kombinowanej z jasnej zieleni sukni i żółtych słoneczników, iskrzących się—mówiąc nawiasem—obfitemi brylantami. Takiż ostry—ale piękny—kontrast na toalecie jenerałowej van Lar-Larskiej w zestawieniu ciemnego fjoletu modnej aksamitnej sukni *empire* z bladozielonemi ubraniami. I jeszcze jedna skala kontrastów: toaleta p. Gabrjeli Horwatówny, której gorąco żółtą suknię przecinały pasma zieleni, podnosząc jaskrawość dużego jaskieru, spoczywającego na czarnych, jak heban, włosach. Śliczny pomysł.

A róże? —ach, tak, były i róże, ale sztucznych mało; natomiast prawdziwych okrutne mnóstwo. Patrząc na tyle wdzięku i powabu, aż się wierzyć nie chciało, że uczestniczki balu wczorajszego „przebrane" były za kwiaty! *Allons donc!...* to tak zupełnie, jakby kto się chciał za różę—przebrać...

To też panie—z małemi wyjątkami—przebierać się za róże nie chciały. Szukaliśmy pilnie róż i melancholiczna zwrotka poety na pamięć nam przyszła:

Nous n'osons plus parler de roses:
On se moque de nous, on en rit,
Car des plus belles choses
Le culte est si vieux qu'il perit.

Ale za to co za moc kwiatów innych wszelakich!

Nie wspominamy raz jeszcze o toaletach z balu u ks. Czetwertyńskich, bo czytelnicy nasi mają je jeszcze w pamięci. Tedy chwytamy w lot nowoprzybyłych strojów kilka.

Oto w powiewnej białości cała, z trzema szerokiemi bratkami nad czołem i na ramionach, jakby pastelowy szkic Greuze'a—p. Powichrowska.

Oto w prześlicznej toalecie hr. Feliksowa z Łąckich Tyszkiewiczowa, a tuż opodal białemi narcyzami usiana panna Morawska.

Oto w aureoli bławatkowych listków p. Marja Wojciechowska i w bladej zieleni dwie urocze panny Ośniałowskie.

Oryginalny, wdzięczny, misternie „do twarzy" skomponowany „irys" blado fjoletowy hr. Heleny z Tyszkiewiczów Ostrowskiej wysoko piętrzący się we włosach, roztaczający jakby skrzydła u ramion białej sukni.

„Gdyby można, co nie można"... ostrzeglibyśmy chętnie prześlicznie wyglądającą panią Henrykową Koźmińską, że powiewne *eglantine*'y, zdobiące z tak przedziwnym smakiem białą jej suknię, wir walca rozdmuchnie po sali. Ale już znikła nam w tłumie i defilada szóstej figury kadryla przywiodła nam przed oczy noszącą z nieporównanym wdziękiem toaletę, osypaną delikatnem kwieciem jabłoni, p. Kierbedziównę, a dalej p. Kiślańską, wspaniałą jako „żółty mak" i uroczą p. Rakowiecką, strojną w biało-różowe chryzantemy i p. z Makowieckich Siewrukową w lśniącej „saumon" jedwabnej toalecie, wspaniale drapującej wyniosłą postać pięknej pani i p. Zofję Radwanównę, mieniącą się, jak gwiazdami, żółtemi słonecznikami, rzuconemi na tło białej sukni..,

A oto p. Józefa Dorja-Dernałowiczówna przeniewierzyła się „różowemu goździkowi" z ostatniego balu i na mieniącą się tualetę wzięła tym razem wdzięczny „cyklamen". Biedny „goździk różowy..."!

A oto i p. Powichrowska, czarująca w srebrzystej tualecie, ubranej białemi chryzantemami, a tuż opodal p. Dziechcińska, jako biała „margueritte".

Pierwsza godzina. Tłok na sali. W pauzie, między tańcami, literalnie przedostać się przez tłum nie sposób. Z ciżby czarnych fraków wybijają się jak plamy ogniste fraki pąsowe; gdzie niegdzie błyska frak niebieski.

Zalatuje do nas—niedyskrecja zakulisowa, którą co rychlej staramy się... jeszcze bardziej rozpowszechnić. Na rok przyszły na tenże cel, w tejże sali, przy równym napływie towarzystwa odbędzie się bal pół kostjumowy: panie i panowie proszeni będą o—dowolną, stylową, fantazyjną charakteryzację głów.

Nowy pomysł; dobry pomysł; będzie uciecha!

Aniśmy się obejrzeli, jak spadło na salę grzmiące *unisono* orkiestrowe. Lewandowski dał hasło do mazura.

Łamaną linją przecięło salę par kilkadziesiąt. Chwila względnej ciszy. Przebiegł po długich szeregach szelest jedwabi, przebiegła gama chromatyczna kolorów...

Wszystkie pary! Podnieśli się wszyscy. Z koronkowych zwojów, trącona wachlarzem, wysunęła się zkądś pół-zgięta kartka i, jak płatek biały, śmignęła w moją stronę po gładkim parkiecie.

Zwrócić ją. Ale komu?

Zaś na kartce, skreślony ołówkiem był czterowiersz:

Okrutna! Przemian twoich zliczyć nikt nie zdoła.
Zimą—w kwiat się zamieniasz; w lodu bryłę latem...
Ach, obyś się corychlej zmieniła w—anioła
I, syta przeobrażeń, poprzestała na tem!

Kartka była bez adresu. Zwracam ją przeto za pośrednictwem *Kurjera* tej z uczestniczek wczorajszego balu, która się do natchnienia powyższej zwrotki—przyznać zechce.

A zaś do sz. inicjatorek, protektorek i gospodyń balu wczorajszego zwracamy się z jedną prośbą i jednem życzeniem: aby dzięki staraniom ich, zapobiegliwości i dobrej woli zawsze udawały się tak wyśmienicie wszystkie bale „na ubogie matki", jak świetnie udał się tegoroczny bal „żywych kwiatów".

hr. Q.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Zarząd kolei nadwiślańskiej zawiadamia o wprowadzeniu nowej taryfy na przewóz bydła rogatego od stacyj kolei południowo-zachodnich do stacyj: Kowel i Praga kolei nadwiślańskiej.

— D. 28-go stycznia, o godz. 1-ej po południu, w jednej z sal tutejszego magistratu, odbędzie się niedoszłe do skutku w d. 14-ym b. m. zebranie ogólne członków warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Nekrologja.

Ś. P.

LUDWIK STEINKE,

EMERYT,

opatrzony św. Saksamentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 25-go stycznia r. b., przeżywszy lat 82. W smutku pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 27-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** przed południem w kościele św. Antoniego (po-reformackim), oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—488

Ś. P.

WŁADYSŁAW RUDNICKI,

b. kupiec, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 25-go stycznia r. b., przeżywszy lat 76. Pogrążeni w smutku żona wraz z dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, w dniu 27 stycznia, to jest w sobotę, o godz. **10 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godz. **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 487

Ś. P.

Marja z Bogdańskich

1-go ślubu Dziewulska, 2-go ślubu

FLATT,

po krótkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 24 stycznia 1894 r. Bolesnym tym ciosem dotknięci: matka, mąż i brat zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 27 stycznia r. b., to jest w sobotę, o godz. **11-ej** przed poł., w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 3—481—

† Dnia 29-go stycznia, to jest w poniedziałek, o godzinie **8 i pół** zrana, w kaplicy literackiej przy kościele św. Jana, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy

ś. p. Ignacego Gierłowskiego,

niegdy członka archikonfraternji literackiej w Warszawie. 144

— Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę drogim nam zwłokom

b. p. Fryderyki z Kempnerów

WOLBERG,

składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

500 **Mąż i dzieci.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Wiedeń, 24-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Dzisiaj premjera „Don Juana", ale nie w teatrze, tylko w sądzie, pierwszy dzień rozprawy przeciw niejakiemu Fischerowi. Umiał on się wkręcać do klinik, uczęszczał na wykłady, udawał się potem za lekarza, zasłynął jako cudowny doktor, uznają go nawet lekarze za „dziki talent lekarski", lubo żadnych szkół nie kończył. Firma i pozór lekarza potrzebne mu były atoli tylko jako ułatwienie praktyk donżuańskich, co uważał za swoje główne powołanie. Trudno uwierzyć, do jakiego stopnia wdowy i matki córek, osoby zamożne, są łatwowierne, jak dalece Don Juan umiał je opętać. Równocześnie miał coś sześć narzeczonych, zawarcie ślubów w każdym wypadku było naglącem, w każdym też wypadku zaliczano mu na potrzeby dwa, trzy, półtora tysiąca złr. itp. Wydało się wreszcie, proces się toczy, a odsłania stosunki kilkunastu rodzin oszukanych; materjał przeobfity dla powieści: „Don Juan wiedeński".

Proszę przypatrzeć, według metody Zoli, następującym *documents humains*:

W *Neue freie Presse* piszą: „Mounet Sully urodzony jest dla poezji Corneille'a, (Cyd). Pierwsze zaraz stanze malował najgorętszemi barwami, dramatyzował lirykę... Dalsze sceny oddziaływały jedne potężniej od drugiej. Cała rola—to wielki styl..."

Neues Wiener Tageblatt pisze: „...Stylowi teatru Moliera pierwszeństwa przyznać nie możemy; pozostał on, jakim był, a nasz smak się zmienił; ale gość francuski—to znakomity artysta w jakimkolwiek sposobie się objawia; jego „Cyd" to może najlepsza jego kreacja; to jest mówca, mistrz szlachetnej pozy, który dykcję poetycznie i plastycznie ilustruje..."

Deutsche Zeitung pisze: „Cyd"—to jego najsłabsza rola; wszystko w nim nienaturalne, każdy ruch, każdy krzyk robiony. Ale nic nam już nie było w tym komedjancie niespodzianką, znamy kazdą jego sztuczkę, naprzód ją możemy zapowiedzieć. Poza osobliwie tragiczna i długooddechowe, krzyczenie, wywołały też kilka razy wesołość..."

Biedna publiczność, jeżeli nie poprzestaje na swoim dzienniku, ale ich kilka przegląda. Na wszystkich prawie przedstawieniach była widownia dość pustą, ale impresarjo umiał rozdawać bilety setkami między inteligencję, więc goście mieli publiczność wdzięczną, mogącą ich ocenić. Pani Segond-Webor jest znakomitą artystką.

Kto się zajmuje literaturą niemiecką, niebawem ze znajomością języka niemieckiego niedaleko zajedzie. Coraz więcej wzmaga się powódź autorów djalektowych, od czasu jak Fritz Renter wypłynął i zasłynął. Co raz też częściej wprowadzają niemcy do utworów literackim językiem pisanych, figury, które mówią rozmaitemi djalektami. Nawet niemcowi trudno je zrozumieć; possy tutejsze mają przeważnie djalekt niższoaustrjacki, ludowe widowiska—bawarski lub alpejski, a wczoraj miał dyrektor Burgtheatru, Burckhard, wykład o djalektowej literaturze niższoaustrjackiej. Podniósł szczególniej siedem komedyj Lindemayera. Zaznaczył trafnie, że poeci djalektowi—mający zwykle jakąś inną, stałą profesję—utrzymują czucie z ludem, zasilają się całem bogactwem kwiatów swobodnej sielskości, że poezja ich nie jest odciętą gałęzią, ale świeżą, zieloną, która wdzięcznie zakwita i coraz więcej zakwitać będzie. Szczególnie kwiecistość i bogactwo pierwotne języka, oryginalność obserwacyj, są to zalety, które poeci narzecza ludowi zawdzięczają. Jest to prawdą, iż tylko djalektowa literatura może najsilniej na lud działać, więc trzeba, żeby była uprawiana. Dalszy wniosek ztąd, że trzeba utwory z języka literackiego tłumaczyć chyba na kilkanaście djalektów np. w Niemczech i Włoszech, a djalektowe tłumaczyć na język literacki, żeby je zrobić własnością nie okolicy, ale narodu.

Prelegent wniosków takich nie wyciągał, poprzestał tylko na wskazaniu rozkwitu djalektów i odczytał kilkanaście prób, poważnych, czułych, wesołych, przyczem okazał się wyśmienitym recitatorem; djalekt w jego wygłoszeniu wydawał się doskonałym językiem—ale nawet Niemcy nie wszyscy rozumieli. Nowa zatem bieda: kopa djalektów.

Najpiękniejszą salę wykładową w Wiedniu ma kasyno wojskowe; przerobiono ją z dawnej giełdy. Towarzystwo geograficzne urządziło tam wieczór na cześć podróżnika arcyksięcia Franciszka d'Este. Audytorjum było niezwykłe: kilku arcyksiążąt, dygnitarze, jeneralicja lądowa i marynarka itp. Oficer-towarzysz podróży okazywał na mapach całą podróż, prezes Towarzystwa geograficznego podniósł zasługi, położone przez arcyksięcia dla nauki, których ilustracją będzie wystawa przyniesionych zbiorów.

Rozpoczęto roboty wstępne około kolei z Wiener-Neustadt na szczyt Schneebergu.

Umarła babka po kądzieli profesora, muzyka Udel'a, w wieku 103 lat, a do tego jak umarła? O godzinie 9-ej zrana zażądała, jak zwykle, kawy, posiliła się, oznajmiła, że się jeszcze nieco zdrzemie, pochyliła się na bok i w tejże chwili zasnęła na wieki. Oto sztuka nielada!

A.

*

Berlin, 25-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Pojednanie się cesarza z Bismarkiem do tego stopnia zajęło uwagę publiczną, że wszystkie inne sprawy, zazwyczaj silnie interesujące publiczność, jako to: uroczystości dworskie i przygotowania do urodzin cesarskich, na drugi schodzą plan.

Jak wiadomo wam już z telegramów, jutro książę Bismark w otoczeniu cesarza, króla saskiego i innych książąt niemieckich dokona tryumfalnego swego wjazdu do stolicy Niemiec.

Dzisiaj już z tego powodu zapanował w stolicy całej ruch wielki, cóż dopiero będzie jutro? W wyjaśnieniu faktu, że cesarz do listu z powinszowaniem do księcia załączył nie więcej, jak jedyną jedną butelkę wina w darze, donoszą dzisiaj pisma, że było to wino rzadkiego nader gatunku, którego cesarz sam już tylko kilka butelek posiada, mianowicie wino reńskie, marki Steinberger Cabinet, z r. 1842-go.

Z uroczystości dworskich, zapowiedzianych na sezon zimowy, odbyła się wczoraj w starym zamku, należąca do najwybitniejszych, wielka defilada. Towarzystwo dworskie przez szpalery paziów od sali aksamitnej udała się do sali rycerskiej. Cesarz miał na sobie czerwony mundur galowy oficerów *gardes du corps* z wstęgą pomarańczową orderu Czerwonego Orła, cesarzowa nosiła srebrem wyszywaną suknię z trenem, na piersi zaś miała wstęgę i gwiazdę z brylantów orderu Czerwonego Orła. Obok pary cesarskiej, stojącej na najwyższym stopniu tronu, stanęła księżna Henrykowa w białej sukni z trenem blado-błękitnym, wyszywanym srebrem, z kolją z brylantów i pereł na szyi i z brylantami i perłami w blond włosach. Tren dworski księżnej Albrechtowej był z aksamitu jasno-błękitnego, oszyty sobolami. Naprzeciw tronu ugrupowały się różne kategorje osób, czekających przedstawienia parze cesarskiej: małżonka ambasadora angielskiego, lady Ermgatrude Malet, czołobitny oddawszy ukłon, przedstawiła damy swego otoczenia. Ambasadorowa miała tren z białego aksamitu, bogato wyszywany złotem, osłonięty koronkami Valenciennes. Po niej nastąpiły kolejno: hrabina Szuwałłowa, pani Herbette; hrabina Mendez de Vigo i jenerałowa Runyon. Na czele ambasadorów kroczył sir Ed. Malet w wielkim mundurze dyplomatów, za nim szli hr. Szuwałow i inni ambasadorowie.

Na czele dam krajowych szła księżna Stolberg-Wernigerode z trenem z brokateli crême w wielkie kwiaty, oszytym szerokiemi pasami sobolów, które stroiły i stanik; za nią postępowały: księżna Hatzfeld-Trachenberg, księżna Antoniowa Radziwiłłowa i t. d. Damy krajowe przedstawiała wielka ochmistrzyni dworu, hrabina Brockhoff, panów krajowych wielki ochmistrz, ks. Stolberg-Wernigerode. Na czele rady związkowej szedł hr. Caprivi, za nim postępował prezes ministrów, hr. Eulenburg, dalej kawalerowie orderu Orła czarnego, książęta krajowi, jenerałowie i różne kategorje urzędnicze aż do korpusów oficerskich, prezentujących się w zwartych kolumnach. W czasie defilady bez ustanku rozbrzmiewały marsze.

W nowym pałacu w Poczdamie, służącym rodzinie cesarskiej za letnią siedzibę, zajdą pewne zmiany budowlane. Z rozporządzenia cesarza nowe stajnie wykończone być mają z początkiem wiosny, roboty więc prowadzone są z gorączkowym pośpiechem dniem i nocą. Nadto w oficynie, położonej ku stacji Wildpark, na parterze, gdzie mieszczą się obecnie kuchnia dworska oraz sala stołowa dla służby, urządzona będzie kaplica obszerna, ponieważ dotychczasowa okazała się zbyt szczupłą. Park Sansouci pozbędzie się znacznej ilości drzew prastarych, miejscami zbyt zacieniających trawniki, a wrota żelazne tuż obok obelisku zastąpione będą innemi wrotami z XVI-go wieku znacznej artystycznej wartości. z kutego żelaza, pochodzącemi z zamku Brühl nad Renem.

K.

*

Paryż, 23-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Opera komiczna wystawiła wczoraj z wielką starannością trzyaktową operę Cezarego Cui „Flibustier", poprzedzoną niezwykłą reklamą w prasie. Dramat Richepina, grany z wielkiem powodzeniem przez wybornych artystów Komedji francuskiej, zachęcił kompozytora do skorzystania zeń, na libretto. Dopomogła mu w tem hrabina Mercy-Argenteau, która zaprosiła do swego pałacu Richepin'a i C. Cui i zachęciła poetę do powierzenia swojego utworu muzykowi, jednocześnie usposobiała przychylnie prasę i publiczność paryską.

Dramat Richepin'a jest prześliczną idyllą. Akcja toczy się w końcu XVII-go wieku, w porcie bretańskim Saint-Malo, gdzie widzimy rodzinę rybacką, na której czele stoi sędziwy Legoëz, stracił on czterech synów dzięki burzom i wichrom, pozostała mu tylko synowa, Marja Anna, z córką Janiką i wnuk Piotr, który wypłynął na morze będąc dzieckiem i nie wrócił dotąd. Janika jest narzeczoną Piotra, oczekuje go więc z niecierpliwością i utęsknieniem, podobnie, jak stary Legoëz.

Tymczasem zjawia się towarzysz Piotra, Jacquemin, który opowiada, że widział Piotra w rękach hiszpanów, że prawdopodobnie nie wydostanie się już ztamtąd, skoro dotychczas nie wrócił. Marja Anna, chcąc starcowi osłodzić resztkę dni życia, podaje Jacquemin'a za Piotra i skłania tegoż do odgrywania roli zaginionego towarzysza. Jacquemin przystaje, nie przewidując następstw. Zawiązuje się pomiędzy nim a nadobną Janiką serdeczny stosunek, który nie ulega zmianie nawet wtedy, gdy Jacquemin odkrywa ukochanej swoje prawdziwe nazwisko. Tymczasem wraca niespodzianie Piotr, a poznawszy rolę swojego przyjaciela, wypędza go z domu rodzicielskiego. Po niejakim jednak czasie, ochłonąwszy z gniewu, ułatwia połączenie zakochanych, a sam odpływa do Meksyku, gdzie już poprzednio znalazł pracę.

Stary zaś Logoëz, choć oburzony na razie za podejście, oddaje wreszcie Jacquemin'owi ukochaną wnączkę, boć to przynajmniej dzielny marynarz, gdy tymczasem Piotr „sprzeniewierzył się" morzu, przyjmując pracę w kopalniach meksykańskich.

Cui podłożył muzykę, nie zmieniwszy nigdzie ani formy, ani treści i zachowawszy całe aleksandryny; wytworzył się ztąd długi djalog muzyczny, nużący częstokroć monotonją.

Z.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 26-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna w dniu 24-ym stycznia zaręczona została z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem.

Petersburg 26-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Oberprokurator pierwszego departamentu senatu Batowskij mianowany został towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Petersburg 26-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Dyrektor pierwszego departamentu ministerjum sprawiedliwości, Krasowskij, mianowany został członkiem konsultacji, a na jego miejsce mianowany został dyrektor drugiego departamentu, Szmeman.

Petersburg 26-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Senator Szamszyn uwolniony został od obowiązków zarządzającego oddziału mierniczego, a na jego miejsce mianowany został senator Goremykin z prawami towarzysza ministra sprawiedliwości.

PRZYJAZD BISMARKA.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Już od wczesnego rana pociągi przywoziły tysiące gości z okolicy, pragnących uczestniczyć w przyjęciu księcia Bismarka. Na godzinę przed przybyciem pociągu nieprzejrzane tłumy publiczności, oceniane na parękroć sto tysięcy ludzi, zaległy dworzec i prowadzące ku niemu ulice. Całe miasto ubrane we flagi i ozdobne emblematy. Zwłaszcza ulica „Pod Lipami" przedstawia wspaniały widok dekoracyjny. Na przyjęcie księcia przybył o godzinie 12-ej minut 40 na dworzec brat cesarski, książę Henryk z flügieladjutantem, hr. Seckendorffem, ubrany w uniform marynarski. Obecnymi byli także gubernator miasta, komendant placu, flügieladjutant baron Huelsen i okazała świta. Pociąg wiozący księcia zajechał na peron z nieznacznem opóźnieniem. Książę Henryk wszedł do wagonu salonowego, w którym znajdował się książę Bismark. Tu nastąpiło bardzo serdeczne powitanie. Ekskanclerz był widocznie wzruszony. Wygląda bardzo czerstwo. Ubrany był w znany mundur kirasjerski. Przed dworcem ustawiony był szwadron honorowy kirasjerów gwardji. Publiczność, ujrzawszy księcia Bismarka, podniosła pełen zapału, jednomyślny okrzyk radości. Książę Henryk i były kanclerz usiedli do dwukonnego, zamkniętego powozu galowego. Przed i za powozem jechali kirasjerzy. Powóz posuwał się zwolna wśród tłumów publiczności, wydającej gorące okrzyki. Przy bramie brandenburskiej chciano wyprządz konie od powozu, wszakże kirasjerzy nie pozwolili na to.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Przyjęcie księcia Bismarka przez cesarza i całą rodzinę cesarską było bardzo serdeczne. Książę był do łez wzruszony. Przy śniadaniu obecnymi byli tylko cesarz, cesarzowa i książę Bismark. Wszyscy ministrowie złożyli wizyty Bismarkowi. Hr. Caprivi oddał tylko kartę wizytową. Prawdopodobnie książę odjeżdża dziś wieczorem.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Zwracają tu powszechnie uwagę na to, że Bismark złożył wizytę cesarzowej Fryderykowej i bawił u niej pół godziny.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Po południu odbyła się dłuższa rozmowa poufna pomiędzy cesarzem a ks. Bismarkiem.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Cesarz Wilhelm mianował ks. Bismarka szefem siódmego pułku kirasjerów.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Bismark odjechał z Berlina o godz. 7-ej min. 30 wieczorem. Na dworzec kolejowy odwieźli go cesarz Wilhelm i książę Henryk pruski.

Berlin 26-go stycznia. (*T. pryw. Kur. W.*)— *Nationalzeitung* powiada: Pogłoski, jakoby różnice opinji pomiędzy kanclerzem państwa i ministerjum pruskiem zostały w ten sposób usunięte, iż Caprivi wystosował wiadomy swój list do wschodnio pruskiego związku rolniczego, są nieuzasadnione. Kwestje co do zniesienia dowodu tożsamości zboża i wydelegowania ankiety dla srebra były poruszone już zaraz po przyjęciu traktatu handlowego z Rumunją przez naczelnego prezesa Prus Wschodnich.

SĄD HONOROWY.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Na tajnem posiedzeniu wojskowego sądu honorowego w obecności przeszło 40 oficerów uchwalono wykluczyć adwokata Hertwiga, obrońcę Ahlwardta w procesie o „Judenflinty" z korpusu oficerskiego. Wyrok potrzebuje potwierdzenia cesarza.

SENSACYJNE POGŁOSKI.

Paryż 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dzienniki goniące za sensacją utrzymują wobec ściągnięcia 60,000 wojska do Sycylji, że Crispi zamierza uderzyć na Tripolis. Poważniejsze dzienniki zaprzeczają temu, wyrażają wszakże zdziwienie, dlaczego dla stłumienia rozruchów lokalnych ściągnięto tak znaczną siłę wojskową na wyspę. Sądzą one, że Crispi da uspokajające zapewnienia.

HOME-RULE.

Londyn 26-go stycznia. (*Tel. pryw. K. War.*)— Sekretarz skarbu, Harcourt, wygłosił w Derby mowę do wyborców, w której oświadczył, iż rząd nie wyrzekł się *home-rule*'u. Pomimo rozpaczliwej opozycji izby lordów podjęte będą kroki, aby bil przeprowadzić.

WYPADKI SERBSKIE.

Belgrad 26-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Prośba gabinetu Gruicza o dymisję zawiera pomiędzy innemi ustęp: „W dniu wczorajszym Wasza Królewska Mość raczył przyjąć mnie i ministra spraw wewnętrznych, a po długiej rozmowie W. Kr. Mość raczył zawiadomić, że celem rozstrzygnięcia położenia W. Kr. Mość raczył wezwać dostojnego Ojca W. Kr. Mości, który przyjeżdża w dniu dzisiejszym. W. Kr. Mość nie raczył przyjąć naszych rad wiernopoddańczych w sprawie zaniechania tego postanowienia, które sprzeciwia się ustawom i ze względu na obecne usposobienie kraju, może mieć fatalne następstwa dla Serbji i tronu W. Kr. Mości. Biorąc pod uwagę, że polityczne położenie kraju jest zupełnie jasne, a sprawy państwowe załatwiane są zgodnie z konstytucją—że, oprócz Waszej Królewskiej Mości, w porozumieniu ze rządem i reprezentantami narodu, nikt inny nie może mieć wpływu na bieg spraw państwowych, gabinet nie może przyjąć odpowiedzialności za uporczywy krok Waszej Królewskiej Mości i prosi o przyjęcie dymisji."

Belgrad 26 go stycznia. (*T. pryw. Kur. W.*)— Klub radykalny wydał manifest, w którym dowodzi, że obecność Milana w Serbji jest naruszeniem prawa i złamaniem osobistego słowa. Rząd odpowiedzialny jest za wywieranie nacisku na trybunał państwowy, sądzący ministrów. Stronnictwo radykalne będzie sprężyście broniło konstytucji,

Belgrad 26-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Demonstracja studentów skończyła się na zniszczeniu *café-chantant*, w którem występowały zagraniczne śpiewaczki.

Belgrad 26-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Milan złożył całogodzinną wizytę metropolicie Michałowi.

ZAMACH.

Barcelona 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Kula rewolwerowa ugrzęzła gubernatorowi w szczęce. Musi być zrobioną operacja. (*Aj. półn.*)

ROKOSZ W BRAZYLJI.

Londyn 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— *Times* donosi przez Montevideo z Brazylji, że powstańcy zyskują wciąż na terenie. Zdobyli oni od wojsk rządowych trzy działa Kruppa i wiele amunicji. Wkrótce otrzymają 5,000 karabinów Mannlichera, dwa miljony nabojów, 48 dział Kruppa i spory zapas amunicji.

Berlin 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Parlament uchwalił dzisiaj przedłużenie prowizorjum handlowego z Hiszpanją do d. 31-go marca r. b.

Rzym 26-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Na mocy rozporządzenia Casimira-Periera posłowi włoskiemu wypłacono 420,000 franków, jako wynagrodzenie dla włochów, którzy ponieśli straty wskutek wypadków w Aigues-Mortes.

Rzym 26-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Wkłady do kas oszczędności znowu się mnożą. Panika znikła.

Londyn 26-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— *Westminstergazette* donosi, że stan zdrowia greckiej następczyni tronu nie jest pomyślnym, dlatego cesarzowa Fryderykowa zamierza udać się do Aten. Zaniechała ona na teraz zamiaru przyjechania do Anglji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go stycznia. (*Telegr. prywatny Kur. Warsz.*) — Pojednanie cesarza Wilhelma z ks. Bismarkiem oddziaływało dziś w dalszym ciągu korzystnie na giełdę, pobudzając inicjatywę do interesów. Skutkiem tego i na zasadzie pomyślnego wykazu niemieckiego Banku państwa ogólna tendencja zebrania giełdowego była mocną, przy obrotach umiarkowanie ożywionych. Akcje bankowe wyżej, mianowicie początkowo udziały komandytowe Towarzystwa dyskontowego. Akcje kolejowe cicho, lecz mocno, szczególniej akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej, i kolei włoskich. Wartości russkie trzymały się dobrze. Renty lepiej, mianowicie renty włoskie. Papiery górnicze notowano wyżej, szczególniej akcje Laura-Hütte. W porównaniu z wczorajszemi kursami pozostały banknoty russkie w obrotach natychmiastowych bez zmiany, a w dostawowych poprawiły się o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa utrzymała kurs wczorajszy, również jak i krótki Petersburg, a Petersburg długoterminowy lepiej o 60 fen. Przekazy na Wiedeń w obu terminach pozostały bez zmiany (krótkie 162.90, długoterminowe 162.20). Listów zastawnych ziemskich nie dotykano; listy likwidacyjne podniosły się o 20 kop. (65.70), pożyczki wschodnie II-ej em. utrzymały kurs wczorajszy (69.60, a pożyczki III-ej em. obniżyły się o 10 kop. Więcej płacono za $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie obu emisyj i kupony celne (325.90), mniej natomiast za 4%, pożyczki konsolidowane russkie z 1880 r. Dyskonto prywatne pozostało na wczorajszym poziomie.

Berlin 26-go stycznia (*Telegram. prywatny Kur. War.*)— Zboże w ogóle oddawane było dziś taniej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, a w dostawowym 50 fen. niżej. Spirytus—cicho, lecz utrzymany w cenie.

Berlin 26 go stycznia (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil.ban. rus. w tr. nat.	222.15	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	220.60	Akcje kredytowe	218.90
Weksle na Petersb. kr.	219.70	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	218.10	„ „ „ dł.	—.—
Bil. ban. russ. nadost.	222.—	Żyto w tow. gotow.	126.—
Wschodnia poż. II em.	69.60	Żyto na wiosnę	129.50
Listy zast. I-ej serji	—.—		

Kursy z d. 25 go stycznia: 222.15 220.60, 219.70, 217.30, 221.75, 69.70, —.—, —.—, 126.—, 130.—.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 26-ym stycznia r. b. Słabe usposobienie i brak większych obrotów charakteryzowały dzisiejszy targ na Pradze. Przyczyna wiadoma, co piątek się powtarzająca. Żyto spokojnie, wyborowe nabywano po 58 kop., za średnie płacono po 55 do 57 kop. i za ordynaryjne po 53 do 55 kop. Owies chętnym cieszył się pokupem, płacono za dobre średnie gatunki po 70 do 80 kop. i za ordynaryjne po 60 do 67 kop., wyborowy towar bez ruchu. Gryka bez zmiany, płacono po 68 do 75 kop. stosownie do gatunku. Dla jęczmienia tendencja słaba, wyborowe browarne gatunki bez ruchu, towar na paszę po 52 do 58 kop., na wyrób kaszy po 60 do 65 kop. Kasza jaglana słabo, płacono stosownie do dobroci ziarna po 66 do 74 kop.

Koniczyna. Wrocław 20-go stycznia. — Koniczyna spokojnie, czerwona mało poszukiwana, średnich gatunków brak, płacono 45, 55, 60, 63 m., biała stale 35, 40, 50, 60, 70, 80 m., żółta 30, 35, 45, 52 m.; piękna bez obrotów, szwedzka ma nieco większy popyt 40, 50, 60, 66 m. Przelot był mało poszukiwany 39, 45, 55, 70 m., piękny wyżej. Tymotka prawie bez popytu 20, 25, 28 mar., piękna wyżej. Wszystko za 50 kilogramów.

Len. Usposobienie rynków wewnętrznych dla lnu jest wciąż bardzo mocne, skutkiem wyczerpania zapasów i małych oowozów. Na głównych rynkach ceny lnu podnoszą się dość znacznie.

Łój miał ceny bez zmiany; płacono rs. 5.60 do rs. 5.80, stosownie do gatunku.

W drukarni *Kurjera Warszawskjego.* — Plac Teatralny Nr- 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 14 (26) Января 1893/4 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).